

OGRODNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO

POD REDAKCJĄ: FR. SZANIORA.

NA CZASIE.

Wobec wylaniającego się projektu wystawy ogólnej krajowej w Warszawie w 1915 r., gdzie i ogrodnictwo będzie reprezentowane, spodziewać się możemy liczego zjazdu naszych pomologów.

Na naradach czeka ich dużo pracy. Ponieważ spożywanie owoców na surowo, jak również i w przetworach owocowych, wzrasta szybko, przeto jest rzeczą godną zastanowienia się nad środkami rozwoju zarówno produkcji owoców, jak i fabrykacji przetworów. Powstające w ostatnich czasach fabryki cukrów, w połączeniu z pastami i marmeladami owocowymi, częściowo wypychają z naszych rynków wyroby moskiewskich fabryk, lecz jest to praca tylko połowiczna, gdyż owoce, używane na przetwory owocowe, nie są u nas hodowane, lecz przeważnie dostarczane z Cesarstwa.

Bez Antonówki obyć się nie możemy, lecz zastąpić jej nie mają czem zarówno fabrykanci jak i kupcy, a jeżeli mają czem, to nie wiedzą o tem.

Antonówka w Cesarstwie zdobyła sobie wśród odmian jablek palmę pierwszeństwa i jest chlubą ogrodnictwa rosyjskiego. Znajdujemy ją w użyciu wszędzie, zaczawszy od stołu magnata, a skończywszy na chłopskiej chacie, a po przejściu jej sezonu, spotykamy ją

wszędzie moczona lub przerobiona. Hodują ją powszechnie, głównie w Mohylowszczyźnie oraz w centralnych i południowo-rosyjskich gubernjach Cesarstwa. W lata urodzaju owoców nie tylko całe państwo zalane jest Antonówką, lecz i u nas daje się odczuwać jej obfitość i, pomimo tak różnorodnego zużytkowania w Rosji, króluje ona w swym sezonie i na naszych rynkach, regulując nie raz ceny naszych jablek, dopóki mróz nie skróci jej dowozu.

Sadzenia Antonówki w większych ilościach polecać u nas nie można; główną jej wadą w naszym kraju jest słabe trzymanie się owocu na drzewach, oraz to, że zbyt jest opanowywana przez gąsiennice owocówki, wskutek czego nieraz $\frac{3}{4}$ owoców bywa robaczywych. Przez długie lata obserwowania tej odmiany zauważyłem, że na ziemiach zimnych z podglebiem gliniastem owoc lepiej trzyma się na drzewie i lepiej wykształca, aniżeli na ziemiach ciepłych.

Drzewo rośnie dobrze na każdej ziemi, zaczawszy od piasków z wilgotnem podglebiem, a skończywszy na ziemiach ciężkich. Jabłko Antonówka w Cesarstwie stało się poważnym artykułem wywozu nie tylko do nas; zarówno w odległych częściach Syberji, jak również i na północy Cesarstwa, gdzie tylko się

kolejowa sięga, wszędzie ją się spotyka, chociaż na miejscu nie jest hodowana.

Co jest przyczyną tego, że owoc, o średniej wartości stołowej, zdobył tak dominujące stanowisko, że produkcja tej odmiany w lata urodzaju daje się obliczyć na tysiące wagonów? Odpowiedź nie trudna: — przedewszystkiem drzewo w danych okolicach rośnie dobrze, na mrozy jest odporne, na ziemi niewybredne, rodzi dobrze, owoc jest zdatny do przesyłki. Antonówka przeważnie jest używaną na kompoty i przetwory, mniej jako owoc stołowy. Koloru jest jasno-żółtego, czasem z rumieńcem; jest to owoc pokupny, jak żaden inny.

Rozpatrując cechy owoców, posługujemy się pewnymi zasadami, ułożonemi przez uczonych pomologów i podług tych cech wyznaczamy im miejsca w szeregu owoców.

Lista odmian zdatnych do hodowli w danym kraju, po każdym zjeździe pomologów wzrasta lub zmniejsza się, w miarę poznawania odmian zagranicznych i przekonania się o ich wytrzymałości na mróz. Niezależnie od prac pomologów, podobna ocena samych owoców odbywa się w sferze kupców i fabrykantów przetworów. Każdy z nich stara się kupować owoce najzdatniejsze dla siebie. Pierwsi kupują te, na jakie jest popyt w danej chwili największy, kierując się ładnym wyglą-

dem owocu, drudzy zaś nabywają owoce najzdatniejsze na przetwory. To jest przyczyną, że w sezonie Antonówek nasz owoc idzie na drugi plan, gdyż nie mamy w tym czasie ładnego kompotowego towaru lub przynajmniej nie wiemy o takim, który mógłby konkurować z Antonówką.

Mając na uwadze zjazd pomologów na przyszłej wystawie ogrodniczej, poddaję ich uwadze moją myśl, a mianowicie: czyby nie uznali za pożądane zaprosić fabrykantów przetworów owocowych do oceny jabłek, nadających się na przetwory, a możeby z odmian hodowanych u nas, dało się wybrać choć jedną odmianę do masowej hodowli na nasze potrzeby, któraby zastąpić mogła poniekąd Antonówkę i była tem dla nas, czem jest Antonówka dla sadownictwa rosyjskiego.

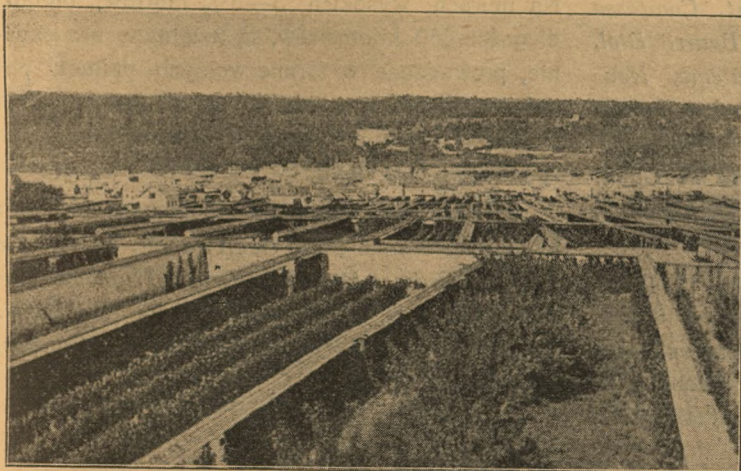
Ze względu na spory czas, oddzielający nas od wystawy, otwieramy dyskusję na temat wyżej poruszony w „Ogrodniku“, licząc, iż dużo jeszcze prób w zakresie przetworów przeprowadzić można, dobierając jabłka zdatne do wymienionego celu. Zebrany materiał przyczyniłby się znacznie do ułatwienia pracy na przyszłym zjeździe pomologów — o ile, rozumie się, rzecz będzie uznana za godną uwagi.

M. Konopka.

Drzewa owocowe formowane we Francji.

Sadów handlowych, zasadzonych drzewami formowanymi, w kraju naszym nie posiadamy wcale; takie drzewa zdarza się tylko widzieć w ogrodach amatorskich. Główną przeszkodą rozpowszechnienia się u nas tej, zagranicą tak wysoko stawianej hodowli jest brak znajomości, wskutek czego ogół właścicieli ogrodów, a nawet i zawodowych ogrodników, uważa hodowlę drzew formowanych w celach handlowych za rzecz nie opłacającą się. Dlatego też najczęściej widzimy

nawet w ogrodach handlowych parkany, mury i ściany zabudowań nie obsadzone drzewami szpalerowymi. Inaczej na to zupełnie zapatrują się hodowcy zagranicą, a w szczególności we Francji. Cena każdego kawałka ziemi jest tam podniesiona do maximum, wobec czego starają się ją wyzyskać jak najlepiej i najwięcej. W tym więc celu używają w sadownictwie drzew formowanych, które w stosunku do drzew innych, mało zajmują miejsca, rodzą zaś niemal taką samą



Plantacje winorośli w Thomery.

ilość owoców na danej przestrzeni, co drzewa pienne, i w dodatku owoców deserowych t. j. pięknych i dużych.

Pracując czas dłuższy w centrum produkcji drzewek owocowych, a mianowicie w szkółkach pod Paryżem, miałem możliwość zaznajomić się z hodowlą drzew formowanych i poznać ich wielkie zapotrzebowanie, przewyższające zapotrzebowanie na drzewa pienne. Celem francuskich sadów handlowych jest dostarczać na rynki zbytu owoce w kilku tylko wypróbowanych odmianach, lecz za to owoce wielkie i smaczne. Wszystkie te zalety posiadają w wysokim stopniu właśnie owoce z drzew formowanych, których jeden kilogram kosztuje więcej niż 25—30 klg. owocu drobnego i niepokąźnego, choćby nawet tej samej odmiany.

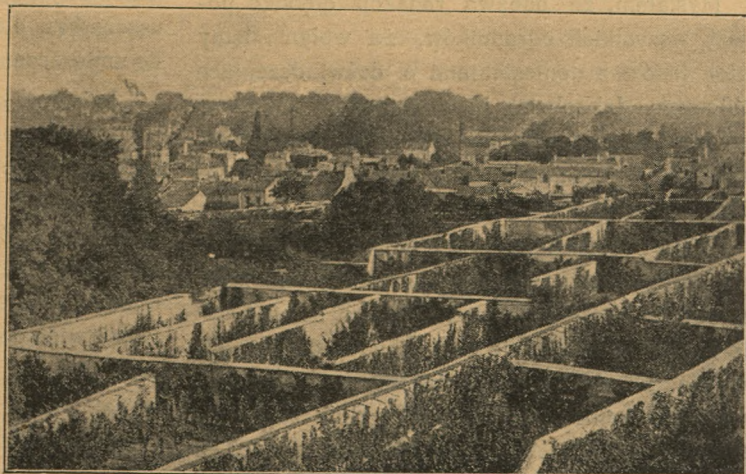
Głównymi warunkami otrzymania rezultatów z drzew formowanych są: umiejętne wyprowadzenie drzewka w szkółce, nadanie mu odpowiedniej formy i prawidłowe po posadzeniu na miejsce cięcie, które rozpoczyna się dopiero w drugim roku po posadzeniu. Pragnąc zachęcić naszych hodowców do tej, tak rozwiniętej zagranicą hodowli, podaję opis czterech wielkich plantacji drzew wy-

łącznie formowanych, znajdujących się we Francji, w okolicach Paryża. Pierwsza z miejscowości, obfitująca w takie plantacje to — Thomery pod Fontainebleau.

W dość znacznym promieniu naokoło miasta, na powierzchni 130 hektarów stoją tam mury wysokości 2—2,50 metrów, na których są rozpinane krzewy winne, sadzone w odstępach 1 metra i prowadzone w formie sznurów prostopadłych. Między murami również rośnie winorośl, lecz prowadzona

w formie sznurów poziomych rozpinanych na drutach, tworząc w ten sposób szpalery, w odstępach 1—1½ metr. od murów. W celu dostarczenia owocu prawdziwie deserowego hodują tam wyłącznie następujące odmiany: *Chasselas doré de Fontainebleau*, *Chasselas Vibert*, *Frankenthal* — czarne, *Madeleine noire*, *Muscat de Saumur* — złotawo-żółte, *Muscat rouge de Madeira* — ciemno-czerwone.

Druga miejscowość słynna ze zwyczaj plantacji gruszy i jabłoni, a przez to dla nas tem ciekawsza, Thorigny, pod Paryżem, obejmuje hodowle owoców ziarnkowych, rozpinanych na murach w formie palmet, świeczników i sznurów prostopadłych skośnych. Hodują tam od-



Plantacje brzoskwiń w Montreuil sous Bois.

miany gruszek: *Beurré d'Hardenpont*, *Comtesse de Paris*, *Triomphe de Jodoigne*, *Beurré Diel*, *Beurré Clairgeau*, *Duchesse d'Angoulême*, *Nouveau Poiteau*, *Doyenné d'hiver*, *Charles Ernest*.

Z jabłek zaś: *Calville blanc* — przeważnie w palmetach, *Rambour d'hiver*, *Reinette de Caux*, *Reine des Reinettes*, *Reinette Baumann*, *Reinette du Canada*, *Roi d'Angleterre*.

W Anjou znajdują się wielkie plantacje grusz, hodowanych, jako stożki w odmianach przeważnie zimowych. Wreszcie *Montreuil sous Bois* zawiera ogrody szpalerowe, rozłożone około miasta i produkujące specjalnie brzoskwinie.

Na murach wysokich 3—3½ metrów, ogólnej długości 450 kilometrów, są rozpinane brzoskwinie, prowadzone w formie wolnych palmet, posadzonych w odstępach, jedna od drugiej, na 4 metry. Ogólna powierzchnia zajęta przez mury stanowi 900 hektarów.

Z brzoskwiń najwięcej hodowane są tam odmiany: *Amsden*, *Belle Henri Pinaut*, *Salvey*, *La France*, *Grosse Mignonne*, *Grosse Mignonne hative*, *Galande*, *Bononvirer*, *Belle Impériale*.

Odmiany naktaryn: *Early Rivers*, *Galopin*, *Violette*.

Jan Lebkowski.

W SPRAWIE DRZEW KRZACZASTYCH.

W № 50 *Ogrodnika* r. z. rzuciłem myśl robienia prób z karłowymi drzewami krzaczastymi. Redakcja ze swej strony gorąco zachęcała wszystkich Czytelników do podzielenia się z współczytelnikami doświadczeniami, zebraniemi dotychczas przy hodowli drzew krzaczastych. Jest to sprawa niezmiernie ważna i ciekawa; jeżeli bowiem hodowli tej z jakichby przyczyn u nas polecać nie można, to dobrze będzie, gdy ogół zostanie ostrzeżony; a jeżeli doświadczenia dotychczasowe uznane będą za dobre, to w takim razie powinniśmy z nich korzystać i pracować nad udoskonaleniem tego systemu hodowli.

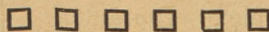
Myślałem, że odezwa redakcji głęboko poruszy wszystkich ogrodników, że wpłynie istny potok listów z doniesieniami o doświadczeniach robionych. Jakkolwiek bowiem hodowla ta jeszcze nie jest rozpowszechniona w Królestwie, to przecież „*Ogrodnik*” i do dalszych stron dociera.

O ile z dotychczasowych głosów czytelników wnioskować można, sprawa poruszona nie zainteresowała ogółu fachowców, dwóch bowiem dopiero hodowców zdanie swe wypowiedziało. Na kwestję tak żywotną, poruszoną w piśmie zawodowym, zainteresowani reagowaliby za granicą żywiej i z daleko większym zajęciem. Ten brak zainteresowania ogółu ogrodników i miłoś-

ników ogrodnictwa sprawia także i to, że „*Ogrodnik*” niema dosyć abonentów i współpracowników. Wielu istotnie u nas jest takich, którzy tylko umieją pięknie gadać o ogrodnictwie, ale pióra wziąć do ręki nie mają ochoty. Są też i tacy, którym lepiej od pióra, leży w dłoni łopata, grabie lub inne narzędzie ogrodnicze, a za to są to ludzie praktyczni. Niechże więc jedni i drudzy: teoretycy i praktycy to, co najlepszego z doświadczeń posiadają, spiszą i złożą w kuźni fachu naszego — w redakcji „*Ogrodnika*”. Nie lękajmy się tego, że to co dajemy jest może prostem żelazem! Myślę, że od tego jest kuźnia, żeby z owego prostego żelaza — zwyczajnie napisanego artykułiku, bez uszczerbku dla treści, ukuć artykuł, nadający się do umieszczenia w „*Ogrodniku*”.

Ja sam, który sprawę drzew krzaczastych poruszyłem, proszę i wzywam wszystkich, kto jakiegokolwiek spostrzeżenia robił, o podanie swych uwag. Idzie mi o wyświeetlenie sprawy, a nie o dogmat. Z tem samem zaciekawieniem, z jakim czytałem pochwały, o zaletach drzew krzaczastych, czytam też i zarzuty dotyczące ich wad. Dalej więc do pióra!

J. Kosmol.



W sprawie t. z. „Selekcji” w owocarstwie.

(Dokończenie).

Przechodząc teraz do sprawy udoskonalenia odmiany (określonej) przez uszlachetnienie jej zrazami z osobników płodniejszych, osobiście mam co do tego wątpliwości, czy istotnie te osobniki płodniejsze od innych, istnieją? Tak naprzykł. posiadam paręset drzew Antonówek w Skarbonce. Jedne z nich rosną na piasku, z płytkim podkładem marglu, inne na głębszym pokładzie gliny, a są i takie, które od nieco żyzniejszego podłoża oddziela warstwa piasku chudego, aż 2 m. gruba. Otóż są tu różnice w wielkości jabłek, ale to wogóle przy porównaniu drzew rosnących na żyznej i nie głęboko piaskiem przykrytej warstwie; tu jabłonie wydają owoce większe, niż na piasku głębokim. Lecz nie ma pomiędzy nimi wybitnie płodniejszych lub wyraźnie większe od sąsiadów wydających owoce. Toż samo mogę powiedzieć o Kulonie, Baumanie, Kaselskich, a dostrzeżenia te czyniłem już i w wielu odmianach w Jankowie. Landsberska za to obok owoców wielkich, daje na tem samym drzewie, a często na tej samej nawet gałęzi, średnie, a nieraz i bardzo drobne, jednakże jest to cechą swoistą i charakterystyczną tej odmiany wszędzie i tłumaczy się, choć niedostatecznie, wpływem samego zapylecia. Mianowicie niejedyn już fizjolog był tego zdania, że pyłek pochodzący z rozmaitych źródeł rozmaicie oddziałuje odrazu na owoce niezależnie od przemożnego wpływu, który się wykaże w osobnikach, z nasion tych owoców wyhodowanych. Jestto prawdopodobne, ale jak mnóstwo pytań z naszej dziedziny, przez naukowe badania nie stwierdzone.

Otóż mam wielkie wątpliwości, czy zraz wzięty z tej lub innej gałązki, wywrze jaki wyraźny wpływ na płodność osobnika zaszczepionego, a mam je dla tego, bo wielokrotnie przekonałem się, że zrazy brane do oczkowania w samej szkółce, więc z drzew młodych, jeszcze nie rodzących, dawały szczepy, które, gdym posadził na miejscu, zaczynały owocować jednocześnie z innemi, do których uszlachetnienia użyto zrazów z drzew oddawna rodzących (ma-

tecznych). Nie udało mi się dostrzedz, by jedna gałąź rodziła lepiej od innych, chyba że jest obrączkowana, lub w inny sposób na korze aż do bielu uszkodzona.

Natomiast stwierdzam, że grusze zwłaszcza i to niektóre (np. Urbanistka) osadzają więcej owoców od strony południowej, (ale nie paków). To zaś jest w związku z samem kwitnieniem; od północnej strony działają chłodniejsze wiatry i często dużo wilgoci, mniej ją też może nawiedzają pszczoły, lubiące słońce — a tem się ta nieprawidłowość tłumaczy. Natomiast, że zraz może przenieść choroby z jednego drzewa na inne (np. rak, gumozę), to jest już stwierdzone przez d-ra Sorauera i w. in., ale też rozchodzi się rak zwykle w drzewie daleko wprzód, zanim się nazewnątrz objawi charakterystycznymi współśrodkowymi wargami na korze. Dla tego twierdę i ja, że trzeba do szczepienia brać zrazy z drzew zdrowych.

Wreszcie w przedmiocie podkładek wiemy bardzo mało pewnego, a jak dotąd tylko to, że podkładka wywiera wpływ na roślinę ze szlachetnego zrazu, na niej rosnącą i jej sokami żywioną. Otóż chociaż przeróbka soków surowych odbywa się dopiero w liściach (więc w odmianie szlachetnej), niemniej czerpią je z ziemi korzenie podkładki na swój, nieznan nam i niezbadany dotychczas sposób. Mówiąc tak, mam na myśli, że korzenie jednej podkładki mogą czerpać w składzie swym nieco odmienne pokarmy surowe, niż korzenie innej. To można przypuszczać, ale by mieć pewność, należałoby sprawdzić.

A w tej dziedzinie wpływu podkładki (dziczka) na część szlachetną, dokonano dotąd nader mało pracy naukowej. Wymaga ona nietylko zainteresowania się przedmiotami specjalnie ogrodniczymi, które uczeni zaczęli okazywać dopiero na schyłku zeszłego wieku, lecz ponadto wymaga długoletnich, bardzo mozolnych sprawdzań. Bo tu znów trzeba mieć dużo przestrzeni, by dużo drzew na różnych podkładkach zaszczepionych posadzić, a dostrzegać co się z nie-

mi działać będzie, porównywać i dochodzić do pewnych wniosków, można dopiero przez całe lat dziesiątki. Wszak by coś pewnego mózdz orzec o wpływie danej podkładki na owocowanie, należy obserwować drzewo na niej zaszczipione najmniej w ciągu lat 20 i pod ręką posiadać obfity materiał porównawczy. Dla tego ani spostrzeżenia Knighta, ani wielu innych po nim np. Decaisne'a, Carrière'a, nie były miarodajne, a nawet nie były należycie sprawdzone.

Łatwo przyczynę tego zrozumieć, gdy do powiedzianego już dodamy, że obecnie prawie nie podobna nic pewnego rzec o pochodzeniu podkładek, każdorazowo używanych w szkółkach. Weźmy np. gruszę. Część podkładek pochodzi z ziarnek naszych ulęgałek, ale gdy mówię „ulęgalka“ czy przez to określiłem ściśle dany materiał? Czy te „dzikie“ siewki są jednakowe, czy one nie są wynikiem krzyżowania między różnymi pobliskimi gruszami polnemi, zarówno jak i hodowanymi w okolicznych sadach? Więc już tu mogą zachodzić różnice nadzwyczajne, a zatem i dalsze wpływy będą zapewne bardzo różne. A jeżeli, jak to bywa najczęściej, ziarenka na siewki wzięte były nawet z zagranicy? Z jakichże one odmian pochodzą, jakie zapylenia zapłodniły ziarenko każde poszczególnie, a nie tylko ziarenka jednego owocu? A przecież, gdy o ścisłość naukową chodzi, gdy ma się

otrzymać jakieś dane, któreby naprawdę mogły posłużyć do wyprowadzenia wniosków, a potem może praw nawet, musimy dokładnie wiedzieć z jakimi to dziczkami mamy do czynienia, jakie one zaczątki cech (geny), po rodzicach odziedziczone, w sobie noszą.

Oto kilka zaledwie uwag nad tym ciekawym i ważnym przedmiotem. Wagę jego dla przyszłego owocarstwa wogóle, a polskiego w szczególności rozumiejąc i należycie oceniając, wyrażam wdzięczność p. Biegańskiemu, że tę sprawę poruszył. Trzeba mieć nadzieję, że tę pierwszorzędną zagadnienie znajdą i u nas badaczów, należycie przygotowanych i w odpowiednie środki uzbrojonych. Pokładamy tę nadzieję z jednej strony na słuchaczach wyższych kursów, a z drugiej na sekcji genetycznej T-wa Miłośników Przyrody, na koniec i na tem, że w Morach otwiera się pole do tego rodzaju badań i doświadczeń.

Myśmy orali w grube skiby, zarośniętą gęstą, od wieków nieporuszaną darnią glebę naszego sadownictwa; na inne roboty czasu i sił nie wystarczyło. Przyjdą po nas nowi, młodzi oracze i siewcy i w spulchnioną, a rozkruszoną ziemię zapuszczą udoskonalone kultywatory, by jej nadać należyłą sprawność i żyzność. Co daj Boże!

E. Jankowski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Niesumienność czy niedbalstwo.

W zeszłym roku sprowadziłem nasiona ogrodowe od poważnej firmy z Warszawy, lecz z niektórych gatunków nasion miałem tak marne rezultaty, że o tem nie można zamilczeć. Nie wymieniam gatunków, bo to zabrałoby wiele miejsca, a wspomnę tylko o zimowej lewkonji, której łut kosztował 4 rb. Z całego łuta otrzymałem zaledwo kilka roślin z pełnym kwiatem, a reszta to jakaś pstrokaczna pojedynczych kwiatów. Lewkonję tę zimowałem w wazonach w budynku kwiatowym, gdzie mi

zajęła wiele miejsca, a w rezultacie, zamiast mieć z pełnym kwiatem, która czy to do handlu, czy dobierania stołów, waz it. p., każdemu ogrodnikowi jest potrzebna, mam całe półki zastawione okazami z pojedynczych i to marnych kwiatów. Jakież to rozczarowanie i zawód dla ogrodnika! jaka strata czasu, pracy i pieniędzy! A ile dla dworskiego ogrodnika nieprzyjemności i wymówek od pracodawcy, zawdzięczając niesumienności lub niedbalstwu firmy od której sprowadzono nasiona.

Nic też dziwnego, że wielu moich kolegów sprowadza nasiona z zagranicy, mówiąc, że choć

ponoszą większe koszty przesyłki, lecz za to mają świeże i doborowe nasiona. Bo rzeczywiście, jeżeli niektóre nasiona płacimy na wagę złota, to przynajmniej powinniśmy otrzymać to, co nam jest potrzebne, a nie rzepę zamiast kapusty, lub w miejsce pełnokwiatowej i wyborowej lewkonji, jakieś resztki brane z niepewnych rąk i pośladki, a w dodatku musimy jeszcze drogo płacić. Mniejsza o to, że za łut lewkonji płacimy 4—5 rb., zapłacimy i więcej, lecz niechże przysła to, czego się żąda i co tak zachwalająco i szumnie opisują w katalogach. Pisze

się często „pierwszorządna odmiana, pierwszy wybór” a wysyła się jakieś „pośladki bezwartościowe”. To jest więcej, aniżeli niedbałość.

Zamilczę o firmie, od której otrzymałem tak marne nasiona, lecz sądzę, że te kilka słów będą przypomnieniem obowiązku dla tych, którzy więcej powinni dbać o czystość i dobroć wysyłanych nasion; odbiorcy muszą mieć zaufanie do swych dostawców i nie powinni być narażani na niepowodzenia i straty.

Andrzej Przewłocki.

Hodowla sałaty w inspektach.

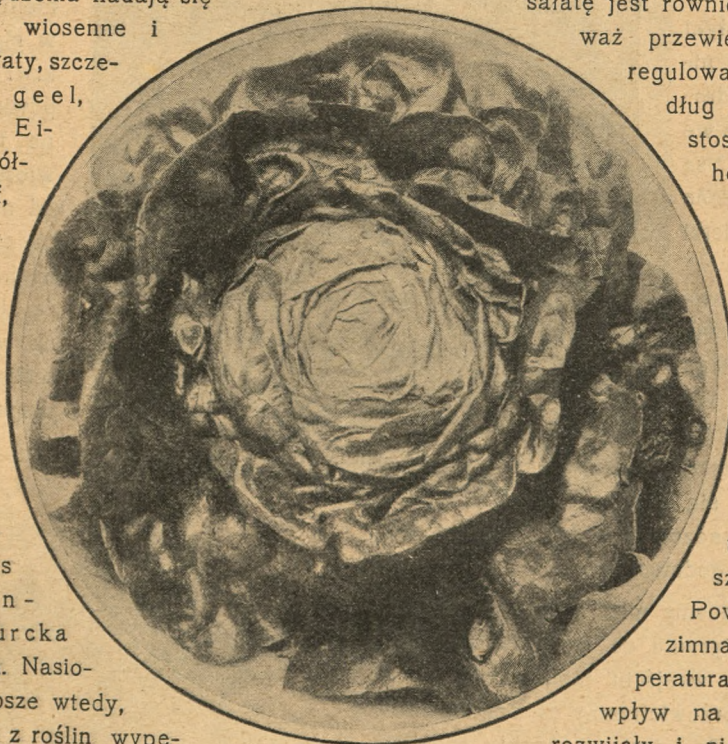
Do hodowli inspektowej sałaty używamy zwykle odmian wcześniej zwijających główki. Do wczesnego pędzenia nadają się prawie wszystkie wiosenne i letnie odmiany sałaty, szczególnie: Bruine geel, Żółta wczesna Eiersalat, Złoto-żółta Steinkopf, Wheelers Tom Thumb, Majowa Berlińska, olbrzymia, a również i wiele innych; do uprawy wiosennej zaś, t. j. od marca, odmiany: Cæsarska inspektowa, Rudolfs Liebling, Prinzenkopf i Erfurcka Dreienbrunnen. Nasiona sałaty są najlepsze wtedy, gdy otrzymane są z roślin wypędzonych w inspektach, natomiast nasiona, otrzymane z roślin hodowanych w gruncie, przy wczesnej hodowli nie wydają korzystnych rezultatów.

Hodowlę sałaty w inspektach traktujemy ja-

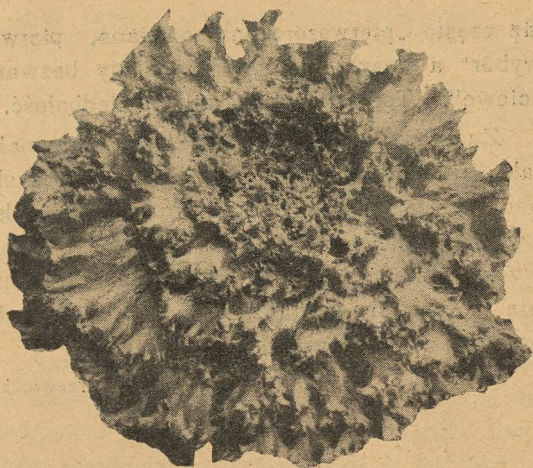
ko dodatkową hodowlę przy hodowli ogórków, melonów i t. p. Zajęcie okien wyłącznie pod sałatę jest również korzystne, ponieważ przewietrzaniem możemy regulować temperaturę podług samej sałaty i nie stosować się do głównej hodowli.

Chcąc mieć wczesną sałatę, siejemy ją już we wrześniu, październiku do zimnej skrzyni; po wzejściu pikujemy małe roślinki do drugiej skrzyni dosyć gęsto i trzymamy je blisko szyb.

Powietrze, światło, zimna równomierna temperatura mają główny wpływ na to, aby siewki się rozwijały i nie były opanowane przez grzybek (*Peronospora gan-gliformis*). Przez zimę roślinki muszą być zabezpieczone od mrozu w zimnej skrzyni, znajdować się blisko szkła i dostawać dużo świeżego powietrza przez umiejętnie prze-



Sałata Holborn angielska.



Sałata australijska fryzowana.

wietrzanie. W listopadzie i grudniu możemy siew sałaty powtórzyć, aby mieć zawsze świeże roślinki, zdadne do pędzenia w ciepłym inspekcie, lecz te nigdy nie będą tak zdrowe i silne jak siane we wrześniu, które są zawsze zaopatrzone w krótkie zdrowe listki foremnie ułożone.

Tak otrzymane siewki sadzimy w połowie grudnia do ciepłego inspektu $+15 - 18^{\circ}$ R., w odległości co 20 cm. jedna od drugiej w kwadrat, gdzie się prędko rozwijają i, stosownie do siły posadzonej rozsady, dają zwężłe główki już po 4 tygodniach.

Jeżeli sałatę chcemy mieć wczesną wiosną, to siejemy ją w styczniu do inspektu o temperaturze 18° R; po wejściu temperaturę obniżamy do 12° R., przewietrzamy ostrożnie i uważnie podlewamy. Po miesiącu zwykle sadzimy roślinki na miejsca stałe do inspektu o temperaturze $+18^{\circ}$ R., w odstępach co 20 cm. lub też dosadzamy miejsca puste w skrzyniach z ogórkami lub melonami. Jeżeli sałata nie jest dostatecznie przewietrzana, to tworzy niebardzo

zwężłe główki i przez to mniej jest cenna w handlu. Podlewanie sałaty musi być wykonywane ostrożnie, szczególnie niepowinno się nigdy łąć wprost na rośliny zimnej wody, ponieważ powoduje to gnicie środków główek; najlepiej jest podlewać rurką między rzędami, aby rośliny zbyt nie zamoczyć.

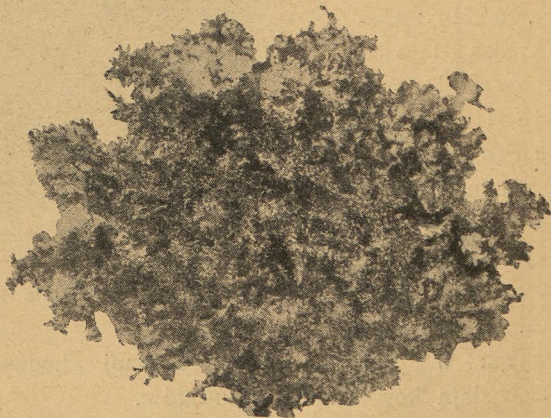
Przypalanie brzegów liści jest następstwem niedostatecznego przewietrzania i pochmurnej pogody, przez co delikatny rąbek liści przy słonecznej pogodzie łatwo się uszkadza.

Pędzenie sałaty w inspekcie jest łatwiejsze niż innych roślin inspektowych, szczególnie, jeżeli nie zapomnimy o dostatecznym przewietrzaniu.



Sałata wielka, pstra.

Bardzo dobrze jest w celu przyspieszenia wzrostu sałaty dodać do ziemi przed sadzeniem mączki rogowej w niewielkiej ilości lub krwi suszonej, lecz to powinno być stosowane tylko do pędzenia wiosennego, począwszy od marca. Domieszka ta stosowana do pędzenia zimowego może się szkodliwie odbić na wzroście, ponieważ rośliny bardzo łatwo ulegają gnicu.



Endyvia mchowa, fryzowana.

Przy dolnym brzegu skrzyni hodujemy zwykle sałatę „Skubankę“ do czego najlepiej się nadaje gładka, żółta, fryzowana australijska i amerykańska brunatna. Odmiany te nie tworzą główek lecz dużo miękkich liści, odrastających w miarę obrywania.

Kto chce późną jesienią przed Bożem Narodzeniem mieć świeżą sałatę, może ją hodować w ten sposób, że w słonecznym, dobrze od wiatrów osłoniętym miejscu, powinien mieć parę skrzyń i dostateczną ilość świeżego nawozu do odnawiania okładów (obszęgów) w czasie większych mrozów. Bardzo ważny jest także wybór odpowiednich odmian i wysiew nasion we właściwym czasie.

Zwykle w miesiącu sierpniu lub na początku września wysiewamy sałatę, rzadko rzutem, w zimnej skrzyni lub też wprost na gruncie. Po wejściu lepiej jest roślinki przepikować, choć to nie jest konieczne o ile siew jest wykonany dosyć rzadko, lub gdzie siewki mają dosyć miejsca do swego rozwoju. Pikowane mają tę dobrą stronę, że są lepiej ukorzenione i robią ściślejsze główki. Odmiany sałat do jesiennej hodowli wybieramy te same, które używamy do hodowli inspektowej wczesnej, a chociaż one nie zwiną dużych główek, są jędrne i w smaku delikatne. Najlepsze są: Eierkopfsalat, Wczesna żółta, Złotożółta Steinkopf, Monachijska z czerwonym brzegiem, Turnauer Hartkopf, Bruine geel, Whelers Tom Thumb. Młode roślinki po wejściu i przepikowaniu

zostają jak można najdłużej na gruncie lub w zimnej skrzyni, ochraniane od nocnych przymrozków. Na początku października wysadzamy młode roślinki do pustej skrzyni, blisko światła. Skrzynię nakrywamy oknami i dobrze przewietrzamy; podlewamy ostrożnie i tylko w miarę potrzeby. Niedostateczne przewietrzanie może sprzyjać rozwojowi grzybka (pleśni) (*Peronospora gangliiformis*) i mnożeniu się mszyc.

Z nastaniem mrozów musimy wszystkie rośliny przesadzić z gruntu do skrzyni z bryłkami ziemi. Inspekt musi być łagodnie ciepły. Najlepiej, zakładając skrzynię specjalnie pod sałatę, założyć ją z liści pomieszanych z nawozem końskim, co daje łagodne ciepło i długo grzeje. Skrzynie okładamy nawozem i na noc nakrywamy matami lub deskami.

Skrzynie z sałatą pilnie przewietrzamy nawet podczas pochmurnej pogody o ile niema silnego przymrozku. Zepsute liście muszą być zaraz usunięte, aby zgnilizny nie rozszerzać.

Podlewanie prawie że jest zbędne.

Sałata z później dosadzaną rozsady nie zwija tak ścisłych główek, lecz jest delikatna i smaczna.

Hodowla jesiennej sałaty jest dosyć kosztowna, lecz sałatę w tym czasie można łatwo i dosyć dobrze spieniężyć tak, że wyłożone koszty się zwrócą i przyniosą jeszcze czysty zysk.

W celu większego wyzyskania miejsca w inspekcie, siejemy między rzędami sałaty rzodkiewkę, którą można korzystnie sprzedać.

St. Maciejewski.



Sałata rzymska, godna rozpowszechnienia.

PIERWIOSNEK KUBKOWATY

(*Primula obconica grandiflora* hybr.)

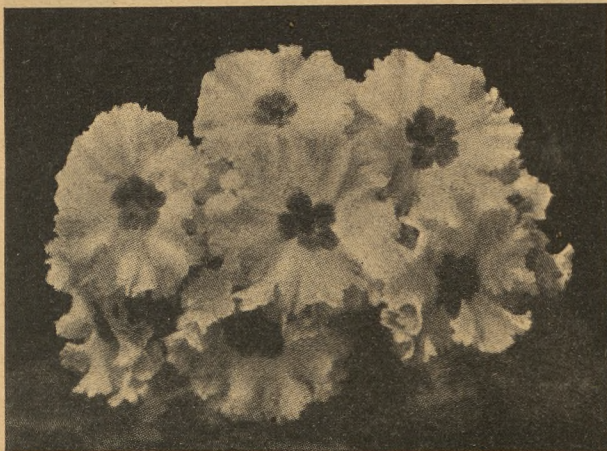
Roślina ta bezsprzecznie należy do najwładniejszych kwiatów doniczkowych, nie wielkie bowiem starania, jakich wymaga jej łatwa hodowla, wynagradza pięknymi kwiatami i barwnym ciemnozielonym ulistnieniem. Zalety te czynią ją cenną rośliną dekoracyjną, która zarówno może być użyta do ozdoby większego mieszkania w grupie, z kilku egzemplarzy złożonej, jako też i oddzielnie na oknie postawiona; jest więc pierwiosnek ten rośliną naprawdę handlową, pokupną zarówno przez ludzi zamożnych, jak i uboższych.

Ponieważ nierzadko widywałem tę roślinę nawet w cieplarni w stanie pożałowania godnym, słabo kwitnącą i z bladym ulistnieniem, pragnę zatem opisać w krótkości jej hodowlę.

W celu otrzymania jesienią pięknych i silnie rozwiniętych egzemplarzy pierwiosnków kubkowatych, należy wysiać w początku kwietnia, a najpóźniej maja nasiona pierwiosnków, w miski lub skrzynki, biorąc ziemię liściową z domieszką piasku. Posiane nasiona należy po wierzchu przygnieść deseczką i cieniutko przysypać ziemią próchnicową, poczem przykryć ziemię szybą i postawić w inspekcji lub cieplarni, cieniuąc i opryskując od czasu do czasu wodą za pomocą rozpylacza.

Po wzejściu roślin należy je przepikować do skrzynek, wypełnionych ziemią liściową, inspektową i piaskiem; następnie zaś, gdy podrosną, rozsadzić w skrzyni inspektowej w odległości 4—5 cali w szachownicę, w ziemię inspektową z domieszką trzeciej części ziemi gnojowej i piasku. Gdy rośliny rozrosną się i zapełnią

przeznaczone dla nich miejsca, należy je raz jeszcze wysadzić znów do skrzyni inspektowej, w odstępach większych, 10—12 cali, w ziemię w ten sam sposób przyprawioną. Czynimy to, aby wpłynąć na rozrost korzeni pierwiosnków, które lubią bardzo kilkakrotne przesadzanie; następnie trzeba zawsze rośliny cieniować i podlewać niekiedy gnojówką rozcieńczoną z wodą. Po rozrośnięciu się roślin, trzeba okna na noc zdejmować, aby się zahartowały, korzystając z ciepłych nocy letnich. W ten sposób hodujemy pierwiosniki przez lato.



Primula obconica gigantea.

W październiku przesadzamy je do doniczek, biorąc ziemię inspektową, gnojową, liściową i darniową w równych częściach z małą domieszką piasku, poczem stawiamy je we wzmiankowanym inspekcji, gdzie, odpo-

wiednio cieniowane, dopóki się nie zakorzenią, pozostają aż do większych przymrozków. Wtedy dopiero wnosimy je do zimnej szklarni, i tam utrzymujemy temperaturę $+4 - 6$ stopni R.

W budynku pierwiosniki, postawione blisko światła, powinny być przez zimę ostrożnie podlewane, ponieważ liście ich, o ile są często wodą skrapiane, łatwo pleśnieją; należy więc podlewać tylko ziemię, ochraniając liście. W marcu lub kwietniu, zależnie od pogody, skoro słońce silniej zacznie przygrzewać, z pomiędzy zwartych liści pierwiosnków wydobywają się pączki kwiatowe, które wyrastając na długiej łodydze po nad liście rozwijają się w piękne kwiaty, tworzące wspinały bukiet.

Zaznaczyć również muszę na zakończenie, że

pierwiosnki mnożą się z łatwością za pomocą oddzielania odrostków. Czynność tę wykonywa się wiosną po okwitnieniu pierwiosnków, umieszczając odrostki, posadzone w skrzynki, w cieplarni.

F. Wiszniewski.

Pieski, gub. Grodzieńska.

(Przyp. Red.). Jako pewnego rodzaju ostrzeżenie dla osób hodujących powyżej opisany gatunek pierwiosnka, podajemy co następuje: Pierwiosnek *Primula obconica*, posiada pewną właściwość; która dla osób, mających wrażliwy naskórek może być przyczyną nieopisanych męczarni.

Matka moja od szeregu lat cierpiała na chorobę, którą najslawniejsi specjaliści w Warszawie określili jako egzemę. Leczono ją różnemi miksturami wewnętrznemi, maściami, homeopatją, nawet radem — nic nie pomagało.

Przy przebiegu choroby pewne objawy były uderzające: egzema nie była ciągła, pojawiała się raz częściej, drugi raz rzadziej, to silniej występowała, to słabiej, przyczem prawie zupełnie znikała na okres zimowych miesięcy.

Sama choroba objawiała się tylko na rękach, szyi i twarzy; następowało zaczerwienienie, obrzmienie i nieznośne swędzenie, które pobudzało do drapania zajętych części ciała — aż do krwi.

Zdawało się, że choroba jest nieuleczalna, bo chociaż doktorzy obiecywali poprawę, jednak w ciągu czterech lat było coraz gorzej, choroba pojawiała się coraz częściej i coraz w silniejszym stopniu.

Tymczasem zupełnie przypadkowo matka moja pozbyła się tej strasznej dolegliwości. Mianowicie, znajoma nasza pani N., dowiedziawszy się o chorobie matki zapytała się, czy czasami w domu niema pierwiosnka — *Primula obconica* i, w danym razie, radziła natychmiast ją usunąć, a choroba momentalnie ustąpi.

Po wykonaniu tej rady choroba rzeczywiście momentalnie przeszła i, już blisko dwa lata więcej się nie pojawia.

Mało tego: dwum moim klientkom, na Wołyniu, również powiedziałem o tem i, po usunięciu z mieszkania tej rośliny, egzema znikła.

W Warszawie na ul. Marszałkowskiej, w pewnym sklepie kwiatowym, jest osoba sprzedająca, która zapada na egzemę jak tylko do sklepu przywiożą te pierwiosnki.

Ciekawem byłoby zbadać, co wywołuje zapalenie naskórka, czy włoski jakimi jest pokryty ten pierwiosnek, czy pyłek kwiatowy.

Rzecz tę polecam do zbadania naszej stacji fitopatologicznej, jako ciekawy przyczynek do danych o właściwościach różnych roślin.

S. Celichowski.



Primula obconica grandiflora hybr. (Grupa).

25^{-lecie} działalności Komitetu Plantacyjnego

m. WARSZAWY.

(Ciąg dalszy).

Komitet Plantacyjny wystąpił również z obro-
ną (w marcu w r. 1904) ogrodu, położone-
go na rogu Aleji Jerozolimskich i Nowego Światu.
Ogród ten miał być zajęty pod budowę gmachu
zarządu kolei Nadwiślańskich. I wtedy pora-
dzono inne miejsce — choćby z tyłu za Izbą
Obrachunkową.

Również i park Ujazdowski, ta chluba na-
szego miasta, był celem różnych zamachów na
całość jego, i tak: życzone sobie tam urządzić or-
kiestrę z odpowiednim budynkiem, na który
niema miejsca — dalej budynki z wodami mi-
neralnymi i łakociami, chociaż tych urządzeń
jest dużo przed ogrodem. Wreszcie powstała
myśl zabrania placu 760 do 780 sążni kwadra-
towych na postawienie w ogrodzie Ujazdowskim
teatru (rosyjskiego) z biblioteką i czytelnią pu-
bliczną. Wtedy park Ujazdowski byłby do poło-
wy zmniejszony lub skasowany.

W roku 1903 Komitet Plantacyjny wziął
udział w wystawie Hygieniczno-dydaktycznej,
przedstawiając projekt plantacji inż. Krzyżanow-
skiego naokoło Pragi.

W r. 1904 Komitet starał się o zwiększenie
liczby latarni w ogrodach i parku Ujazdowskim
i był za światłem elektrycznym.

Różnymi czasy Komitet Plantacyjny przed-
siębrał oględziny plantacji za pomocą wybranych
z pośród siebie członków, celem dokładnego
obejrzenia 4 dzielnic, na które jest Warszawa
podzielona, a to pod względem dobrego stanu
lub braków w plantacjach. Wynikiem tych od-
wiedzin były sformułowane wnioski, co do usu-
nięcia starych drzew, lub zrakowaciałych a bu-
dynków niektórych usunięcie lub odnowienie.

Nim się Komitet utworzył, za prezydentury
Starynkiewicza, Warszawa była uboga w roślin-
ność. Nie było skwerów, wspaniałych ogrodzeń,
parku Ujazdowskiego, szkółek drzewek i krze-
wów, drzew na ulicach, istniał tylko zapał i chęć
obywateli nowego Komitetu służenia swojemu
miastu. W r. 1897 powstaje park Ujazdowski,

chluba pomysłu starszego ogrodnika p. Fr. Sza-
niora, a w 1896 park wystawy higienicznej, na
którym następnie postawiono Politechnikę. Pod-
jęto sprawę uczynienia parku Praskiego, oddane-
go kuratorjom trzeźwości, dostępnym przez cały
tydzień i to bezpłatnie.

W 1901 r. w dniu 15 (28) września Komi-
tet został zawiadomiony na skutek swego starania,
że wyższe sfery rządowe pozwalają na urządze-
nie uroczystości sadzenia drzew nie tylko w War-
szawie, ale i na podmiejskich gruntach.

W tym to czasie skorzystano i w gminie
Czyste, na szosie Wawerskiej i drodze Górczew-
skiej zasadzono kilkaset drzew — przeważnie
klonów i kasztanów. Z czasem plantacje te
zostały naprzód ogołocone z palików a potem drzewa
połamane lub odarte z kory. Nie zrażeni tym



Krakowskie głąbiki, sałata szparagowa.

gminiacy, za sprawą obywateli p. J. Gebetnera, członka Komitetu i p. J. Wankego, poraz wtóry obsadzili drzewkami drogę Górczewską.

Pod koniec roku 1903 Komitet wystąpił z odezwą do p. Prezydenta miasta, ażeby puste place z drzewami, ogródki wszelkie, które nie przynoszą dochodu, a nawet wymagają ponoszenia pewnych wydatków, były wolne od mającego obowiązywać obywateli nowego podatku od dochodu. Tym sposobem zachęcono do zakładania plantacji. Za wpływem Komitetu zaprowadzono niektóre ogródki przed domami na ulicy Ś-tej Barbary. W tym samym roku proszono zarząd Resursy Kupieckiej o poprawienie ogrodzenia i kwietnika, a przed synagogą i studnią na Tłomackiem o zaprowadzenie takowych, celem upiększenia miejsca. Wkrótce za staraniem d-ra Portnera stanął tam ładny z ogrodzeniem zieleniec. Przy studni jednakt. z. „Grubą Kaśką“, jako na placu należącym do wszystkich obywateli tej miejscowości — nie znaleźli się chętni — i plac na drugiej stronie synagogi został jak dawniej śmietniskiem. Zarząd synagogi asygnował na skwer przed nią około 3,000 rubli.

Jak już wspomniano nie samym tylko pielęgnowaniem, opieką według ustawy nadanej, mógł się zajmować Komitet Plantacyjny. Dla tego też, od czasu do czasu, zwracał on wzrok swój i poza krańce miasta, którego ogrody i place puste coraz ustępowały rozwijającym się zakładom fabrycznym i przemysłowym, a stan

zdrowotny — wygląd estetyczny i wygoda mieszkańców — coraz malały (znalazły się na szarym końcu). Mieszkańcy Warszawy, zwłaszcza niezamożni, dla których wyjazd na wieś na letnisko jest zbyt ciężkim, w święta i niedziele nie mieli miejsca na godziwą zabawę i odświeżenie płuc od pyłu fabrycznego. Dla tego też już w październiku 1901 r. Komitet Plantacyjny prosił Magistrat, ażeby ten od b. Rady miejskiej D. P. wziął w wieczystą dzierżawę Rakowiec.

Folwark Rakowiec, zajmujący przestrzeni około 22 włók, a położony między rogatką Jeruzolimską a polami Mokotowskimi i Ochotą, należał do b. Rady miejskiej, a właściwie do szpitala Ś-go Rocha. Przestrzeń ta, jak wszystkie tego rodzaju place, leżała w 3-ch pasach fortecznych. Komitet Plantacyjny obliczył, że na przestrzeni dwóch włók, możnaby pomieścić cały tabor gospodarki plantacyjnej, park ludowy, a na innych szpital, w przyszłości i wille prywatne. Długo się starał o to i Magistrat i Komitet Plantacyjny, tem chętniej, że słychać było o potrzebie przeniesienia szkółek z Pragi do Grochowa i oddania części szkółek, na potrzeby władzy wojskowej. Dotąd sprawa ta nie jest rozstrzygnięta, chociaż nie stracona, bo pasy forteczne w wielu miejscach zniesiono, a majątki po Radzie objął w zarząd Magistrat m. Warszawy.

Pomimo kilku komisji, wyłonionych przez zarząd b. Rady miejskiej, projekt nie postąpił naprzód, ale też i nie zginął.

D. c. n.

Dr. A. Wejssel.

Poradnik praktyczny

ODPOWIEDZI.

na № 533.

Z nasion, zabranych z odmian grusz szlachetnych delikatniejszych, nieco czułych na nasze zimy, jak *Bonkreta Williamsa* i wiele innych, nie należy spodziewać się podkładek trwałych. Z odmian szlachetnych, odpornych, nadających się na przetwory, tak zwanych moszczowych, otrzymujemy siewki zdrowe, trwałe, przytem odporniejsze na choroby od siewek z nasion gruszy polnej, tak zwanej ulegąłki.

A. Materski.

na № 541.

Do uszlachetnienia róż siewek, przez szczepienie w ziemię, inspekt w zupełności zastąpić może szklarnię. Jeśli

róże mają być przeznaczone do gruntu, to korzenie dziczków, po odpowiednim przycięciu, umaczać, czyli poprostu jakby oblepić gliną i następnie owinać mchem i owiazać parzoną łożą, dając w środek ziemię inspektową w połowie z darniową. Robi się to w ten sposób: kładzie się w poprzek koryta wygiętej dachówki (glinianej polnej), albo w połówkę wazona przedstawiającej koryto, na to układa się cienką warstwę mchu zwilżonego, przedtem dobrze zaszuszonego, i na to kładziemy sadzonkę róż korzeniami, na które nasypuje się garść, jak wyżej, ziemi i mchem tym owija się korzenie w koło i następnie owiazuje łożą tak, aby ziemia nie wysypywała się. Tak przyrządzone sadzonki sadzimy w ciepły inspekt ciasno, t. j. jedna przy drugiej, lekko tylko zraszając kilkakrotnie na dzień i przewietrzając. Nie dalej jak po tygodniu sa-

dzonki—dziczki zacząć rosnąć, i z chwilą gdy soki ruszą t. j. gdy kora dobrze odstaje, podatne są do uszlachetnienia, kożuchówką, w przystawkę, szparę, czy na stosunek. Po zaszczepieniu, wszystkie odkryte miejsca zrosną się i podkładki zasmarowawszy maścią, posadzić z powrotem tak samo, a podlawszy ciepłą wodą dobrze, trzymamy przez 4—6 dni w przyduszonem powietrzu, wcale nie przewietrzając, jedynie tylko zrana po odkryciu mat i przy zraszaniu, które 4—5 razy na dzień należy robić w dni słoneczne co godzinę, przy czem wtedy i cieniować. Wszystkie wyrastające dzikie pędy starannie wycinać.

Po tygodniu, a najdalej po 10 dniach, rozumie się o ile inspekt jest ciepły, zrazek zaczyna wypuszczać pędy. Należy otąd przyzwyczajać różę do powietrza, dając z początku małe i stopniowo zwiększając otwory, przy czem w dni słoneczne cieniuć. Tak postępuje się z różami przeznaczonemi do gruntu. Różę przeznaczone do wazonów sadzimy, zamiast w ziemię z owinięciem w mech, w wazon i z wazonami sadzimy w inspekt; dalej z nimi postępujemy jak powyżej powiedziano.

Roboty tej nie radzę rozpoczynać przed połową lutego, gdyż silniejsze krzaczkę, podczas wzrostu, trudniej przyjmują się przy przesadzaniu.

na № 542.

O ile mamy do rozporządzenia mnożarkę szczepienie róż krzaczastych wykonywa się bardzo łatwo. Diczki wnieść do budynku i zadołować pod półkami, od dołu w mniej widnem miejscu, dołując bądź w ziemię lub piasek; dziczki te 3—5 razy dziennie zraszać. Gdy zacząć rosnąć, podatne są do uszlachetnienia i wtedy uszlachetnienie najlepiej się udaje, ponieważ zrazek, którym mamy uszlachetniać, powinien być w stanie spoczynku, przeto powinniśmy go brać z roślin śpiących. Uszlachetnienia dokonywa się takimi sposobami jak powiedziano w poprzedniej odpowiedzi, zasmarowując się maścią rany i sadzi na parapecie w piasek, w mnożarce, zraszając lekko co 1—2 godziny i cieniuć w dni słoneczne. Wyrastające dzikie pędy należy wycinać, a gdy zrazki zacząć rosnąć, posadzić w wazoniki w ziemię inspektową z większą domieszką ziemi darniowo gliniastej. Potrzymawszy jeszcze tydzień w mnożarce w powietrzu przyduszonem szczepki powoli przyzwyczajać do powietrza i następnie wnieść do otwartego budynku.

Tę samą robotę można wykonać także sadząc odrazu do wazoników i szczepić w wazonikach. Rezultat ten sam, tylko że szczepienie w wazoniku wykonywać jest trudniej. Temperatura mnożarki do uszlachetnienia róż jest najlepsza 25—30 stopni. Doskonale jednak udaje się szczepienie róż już od 15 stopni.

Pamiętać należy, że róża nie znosi raptownych zmian temperatury; zwłaszcza świeżo szczepione należą do najczulszych.

Korzenie dzików piennych, owijają się mchem, z mchem też sadzimy je w grunt lub też wysyłamy.

M. Dąbrowski,

na № 543.

Prócz wymienionych Antonówek i Glogierówek nie wiele mamy znanych zimowych odmian jabłek w gub. Mińskiej, a zwłaszcza dla powiatów północnych wielkiej gub. Mińskiej, jak Parysowski, Miński i Ihomęński, które mają klimat surowszy, niż inne powiaty południowe. Renety Baumana i Blenhajmskiej nie radzimy sadzić, szczególnie w północnych powiatach, bo wymarzają lub przymarzają.

Do szerszej hodowli w Mińszczyźnie możemy polecić: Duńskie jabłko—Signe Tillisch, Kosztele, Anyżowe aksamitne, Babaszkino, Belle de Pontoise i Renetę Landsberską.

W. Rybski.

na № 543.

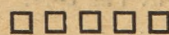
Dla rynku petersburskiego i moskiewskiego w Mińszczyźnie, można sadzić renety Baumana i Blenhajmską a także pożądaną na tych rynkach Czornoje dierewo, pepinę Londyńską, Wagnera, Renetę Simirenki, Kuzynek i Tyrolkę zimową. Dwie ostatnie, jakkolwiek dają owoc drobny, ale byleby były czyste, to jako towar choinkowy „jełocznyj” dobrze bywają popłatne. Z wyliczonych odmian najwięcej czułą na mróz jest reneta Baumana, lecz zdarza się, że przemarza zwykle w młodości, i przeważnie tylko rosnąć w miejscach niskich wilgotnych, i przy tem w ziemi spoistej gliniastej. W ziemiach lżejszych, piaszczystych, piaszczysto gliniastych, więcej suchszych, wypadki przemarznięcia bywają rzadkie. Uważam więc, że o ile tylko można tej odmianie udzielić miejsca nieco wyższego, stanowczo ją sadzić można.

W. Dąbrowski.

na № 549.

Ze wzmianki o krótkich ogonkach palmy możnaby przypuszczać, że zaszła pomyłka w określeniu rośliny i że może idzie o *Chamaerops humilis*, posiadający krótkie ogonki i niewiele liści. W każdym razie chorą palmę można ratować przesadzeniem do mniejszego wazonu, przyczem chore korzenie trzeba obciąć, a zdrowe rozłożyć równomiernie. Ziemię trzeba przygotować liściowo-wrzosową z dodatkiem darniowej i rzeczno piasku. Korzenie powietrzne powinny pozostać nad ziemią, a dobrze jest obłożyć je mchem, bo tym sposobem nie tamuje się dostępu powietrza i pobudza podstawę pnia do tworzenia nowych korzeni powietrznych. Przesadzone palmy należy umieścić w skrzyni na podkładzie z nawozu, w ciepłocie około 25° C., i zrazu bardzo ostrożnie podlewać, dopóki nie zacząć wydawać nowych liści, co jest wskazówką, że uzyskały energię życiową i są na drodze do pięknego rozwoju.

J. F.



NOTATY.

Ulepszenie ziemi w porze zimowej.

Ziemię piaszczystą należy ulepszać przez dodanie ziemi ciężkiej, gliniastej, — ciężkie przez dodanie piasku, — torfowe mieszać z piaskiem, wapnem i popiołem. Ziemię wilgotną — odwadniać. Ziemię suchszą zasilać obornikiem, mierzwą od trzody chlewnej i gnojówką; ziemię wilgotną, zimną — nawozem końskim, owczym i nawozem od drobiu. Nawóz ułożony na powietrzu powinien być nakryty ziemią, w celu zachowania azotu.

W. P.

Zamiast nawozu do inspektów.

Częstokroć trudno jest zebrać odpowiednią ilość nawozu do inspektów, istnieje jednak środek mogący go doskonale zastąpić. Są nim

strączyny łąbinu pozostałe po wymłóceniu. Materiał ten rozłożony warstwą 25—30 cm. grubości i dobrze zwilżony wytwarza ciepło długo trwające. Używałem odpadków łąbinu do skrzyń z ogórkami począwszy od lutego, a wynik był równie pomyślny jak wtedy, gdy posiłkowałem się nawozem.

Łubinami posługiwać się jednak należy z pewną ostrożnością, gdyż po pewnym czasie silnie się zlegają. Wiem także, iż w pewnej miejscowości, gdzie hodowano dużo tytoniu, używano odpadków tych roślin do zakładania inspektów.

Po wypróżnieniu skrzyń i złożeniu przepalonych materii roślinnych w wały, otrzymujemy w trzecim roku doskonałą ziemię inspektową.

St. S.

KOMUNIKATY T. O. W.

Zarząd Tow. Ogr. Warsz. podaje do wiadomości, że w d. 16, 17 i 18 lutego odbędzie się w Bagateli

Trzydniowy Kurs
dla włościan okolic Warszawy.

Kurs obejmuje następujące wykłady:

- 1) Uprawa roli, wykładający p. Stefan Biedrzycki—2 godziny.
- 2) Użycie nawozów naturalnych i sztucznych, wykł. p. Edmund Jankowski—2 g.
- 3) Uprawa warzyw handlowych, wykł. p. Stanisław Brzozowski—4 g.
- 4) Zakładanie sadów, wykł. p. Jan Maciejewski—2 g.
- 5) Pielęgnowanie sadów, wykł. p. Stefan Skawiński.
- 6) Uprawa owoców jagodowych, wykł. p. Walerjan Garnuszewski—2 g.
- 7) Walka z chorobami i szkodnikami warzyw i drzew owocowych, wykł. p. Włodzimierz Gorjaczkowski.
- 8) Przyozdabianie siedzib włościańskich wykł. p. Danielewicz—2 g.

Wykłady trwać będą od g. 10 rano do 1 po połud. i od g. 3 do 6 wieczorem.

Zapisy włościan na kurs przyjmuje Kancelaria Towarzystwa, Bagatela 3, w godzinach biurowych od godz. 10 rano do 3 po południu. Udział w kursie bezpłatny.

SPRAWOZDANIE

z zebrania Komisji Połączonych, odbytego w dniu 14 stycznia 1914 r.

Pierwsze w roku bieżącym zebranie Komisji Połączonych, odbyło się w powyższym terminie pod przewodnictwem p. Rajmunda Chajkowskiego, przy udziale 13 członków. Na wstępie zebrania ułożono listę czasopism zawodowych, do użytku Komisji w r. 1914. Po poczynieniu pewnych zmian w liście czasopism, abonowanych w r. ubiegłym, zdecydowano, że należy na rok bieżący przedpłacić: 6 gazet w języku polskim, 2 w rosyjskim, 1 w czeskim, 1 w angielskim, 3 we francuskim i 5 w niemieckim; ogółem zatem członkowie Komisji korzystać będą z 18 czasopism w 6-u językach. Następnie przejrano opracowany przez sekretarza Komisji program prac na rok bieżący; w myśl programu wybrano z łona Komisji Połączonych kilka podkomisji do przygotowania projektu księgi kontroli sadów i ułożenia doborów drzew i krzewów ozdobnych do użytku w parkach. Nadto zdecydowano postarać się, aby wygłaszane były referaty zawodowe w sprawach hodowli agrestu, porzeczek, rabarbaru, kłączy konwalji, pędzenia bzów i innych krzewów ozdobnych, oraz aby urządzone były pokazy bylin i mieczyków.

Na zakończenie omówiono wniosek p. K. Czarnowskiego—urządzenia w początku lata wybieżki zawodowej na południe Rosji, w celu zwiedzenia plantacji owoców.

Stefan Skawiński.

Sekretarz Komisji Połączonych.

Odpowiedzi Administracji.

W. S. Maciejewski. Za artykuły dziękujemy, zamieszczone będą wszystkie. „Ogrodnika” wysyłamy.

W. S. Kowalski. Artykuł pomieścimy. Dziękujemy za poparcie.

W. Sidorowicz. Spis za rok 1913 wysłany będzie — jest w druku. Rysunki kosztują kilka razy drożej aniżeli tekst — są jednak niezbędne. Książki wysyłamy.

P. Julianowi Wygachiewiczowi. Żądane broszury z kursów, wygłoszonych w ciągu tygodnia dla ogrodników wiejskich (od 12—18 stycznia r. b.) drukowane nie będą. Książeczki takie albo istnieją (jak o glebie, o nawozach i t. p.), albo też posiadamy podręczniki obszerne jak o warzywach, drzewach owocowych, roślinach ozdobnych, chorobach roślin i t. d. Książka o szkodnikach ogrodowych ma być wydana (nie wiemy jeszcze kiedy), przez Stację Ochrony roślin. Wykłady na tym kursie, były specjalnie dostosowane do potrzeb ogrodników wiejskich, lecz pisać z nich książeczki wykładający nie zechcą, o ile nam wiadomo.

E. J.

CEDUŁA TARGOWA

z wtorku d. 9 stycznia 1914 r.

Według notowań Kom. Handlowej przy T. O. W.

Ceny hurtowe owoców:		Rb.	k.
Jabłka Kosztele		4.50—6.00	
„ Królowa renet		6.00—6.50	
„ Żeleźniak (kompotowe)		4.00—4.50	
„ Kandilsinap		6.00—7.00	
„ Pasza		4.50—5.00	
„ Szafranowe		6.00—6.50	
Ceny hurtowe warzyw:			
Brukiew pud		0.17—0.20	
„ korzec (6-cio p.)		1.00—1.20	
Bulwa pud		0.70—0.80	
Buraki		0.20—0.25	
„ korzec (6-cio p.)		1.20—1.50	
Cebula pud		1.00—1.50	
Chrzan pud		2.60—3.80	
Cząber kopa pęczków		2.00—2.40	
Czosnek pud		2.80—3.20	
Dynia sztuka		0.00—0.00	
Endywia kopa		3.50—6.00	
Fasola sucha pud		3.00—4.20	
Groch łuskany pud		2.40—3.60	
Jarmuż kosz (20-to f.)		0.75—1.00	
Kalafior I-szy wybór kopa		0.00—0.00	
„ II-gi		0.00—0.00	
„ III-ci		4.00—4.50	
Kalarepa pud		0.25—0.30	

Kapusta biała pud	0.30—0.50
„ kopa	1.50—4.00
„ brukselska czyszczona pud	3.00—4.50
„ z głąbkami kopa	2.40—3.00
„ czerwona kopa	2.40—3.30
„ włoska kopa	1.80—3.00
Karotka (patrz marchew) korzec	1.20—1.50
Majeranek kopa pęczków	2.00—2.40
Marchew pud	0.18—0.23
„ korzec (6-cio pud.)	1.05—1.35
Pasternak pud	0.30—0.40
„ korzec (6-cio pud.)	1.75—2.40
Pieczarki funt	0.75—9.00
Pietruszka korzeniowa krótka pud	1.20—2.00
„ długa	0.80—1.00
„ naciowa kopa pęczków	3.00—4.80
Pory kopa pęczków	3.00—5.60
Rozzonka pud	0.00—0.00
„ kosz (20-to f.)	1.50—2.00
Rzepa pud	0.30—0.40
„ korzec (6-cio pud.)	1.35—1.80
Rzodkiew murzynka pud	0.25—0.30
Salata kopa główek	3.00—4.50
„ kosz 20 f.	2.00—3.00
Salata rzymska kopa główek	3.00—4.80
Selery kopa sztuk	1.50—4.00
„ naciowe kopa karp	0.40—0.60
Szczaw pud	2.50—3.50
„ kosz (2-to f.)	1.50—2.00
Szpinak pud	1.00—1.50
„ kosz (20-to f.)	0.85—1.50
Ziemniaki pud	0.35—0.45
„ korzec (6-cio pud.)	2.25—2.75

Warzywa importowane:

Cebula węgierska pud	1.34—1.50
Chrzan pud	3.60—4.00
Endywia klatka 30 sztuk	9.00—10.50
Fasolka pud	8.00—8.50
Kalafior klatka 27 sztuk	4.00—4.50
Karczochy klatka 30 sztuk	9.00—10.50
Ogórki krótkie setka	15.00—18.00
„ długie	35.00—45.00
Pomidory skrzynia (2 pudy)	11.00—11.50
Pieczarki funt	0.45—0.50
Salata paryska klatka (50 sztuk)	5.50—6.00

Pogoda. Wiatr z rana, odwilż.

Tendencja średnia.

Uwagi. Wozów około 180.

Ponieważ we wtorki i piątki zjeżdża się wielka ilość warzywników i przybywa odpowiednia liczba kupców, ceny dnia tego uważane są za bardziej aktualne i lepiej ilustrujące warszawski targ warzywny, niż dotychczas drukowane w „Ogrodniku” przeciętne z całego tygodnia.

Komisja Handlowa postanowiła więc nadal podawać stale tylko ceny wtorkowe, lub piątkowe.

TRZĘŚĆ NUMERU:

Na czasie — M. Konopka. Drzewa owocowe formowane we Francji — Jan Łebkowski. W sprawie t. z. „Selekcji” w owocarstwie — E. Jankowski. Głosy czytelników — A. Przewłocki. Hodowla sałaty w inspektach — J. Maciejewski. Pierwiosnek kubkowaty — F. Wiszniewski i S. Celichowski. 25-lecie działalności Komitetu Plantacyjnego m. Warszawy — Dr. A. Wejssel. Poradnik praktyczny. Notaty. Komunikaty T. O. W. Sprawozdanie Komisji połączonych T. O. W. Odpowiedzi redakcji. Ceduła targowa. Ogłoszenia.

Wydawca: Piotr Hoser.

Redaktor: Fr. Szanior.